

**Adam Strzałkowski, Jacek
Kukuczka, Anna
Nadolska-Styczyńska [et al.]**

**Dyskusja po referacie Anny
Nadolskiej-Styczyńskiej "Kultury
Afryki a działania
naukowo-oświatowe Ligi Morskiej i
Kolonialnej"**

Prace Komisji Historii Nauki Polskiej Akademii Umiejętności 8, 206-210

2007

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

75. Zieliński S., *Mały słownik pionierów polskich kolonialnych i morskich. Podróżnicy, odkrywcy, zdobywcy, badacze, eksploratorzy, emigranci, pamiętnikarze, działacze i pisarze emigracyjni*, Warszawa 1932.
76. Zieliński S., *Mały słownik..... „Morze”*, 1931, z. 11 i n.
77. Ziemięcki A., *Dwa lata w Kongo Antoniego Dąbczyńskiego*, „Morze”, 1929, z. 1, s. 28.
78. *Z sekcji badań terenowych*, „Morze”, 1932, z. 5, s. 32.
79. *Z życia organizacji*, „Morze”, 1936, z. 3, s. 37.

C. Materiały archiwalne

1. AAN, MSZ/9887, s. 41–50. S. Zieliński – materiały dotyczące Muzeum Morsko-Kolonialnego (projekty i schemat).
2. AAN, MSZ/9847, archiwum podr. J. Zielińskiego, notatka adresowana do dyr. W. Drymera, s. 7–8.
3. AAN, M S W, Dep. .Kons., W. P. E., 9887
4. AAN MSZ/ 9850. s. 10. Pismo A. Waligórskiego do p. Rady Zielińskiego z 4 sierpnia 1939 roku.

Dyskusja po referacie Anny Nadolskiej-Styczyńskiej: *Kultury Afryki a działania naukowo-oświatowe Ligi Morskiej i Kolonialnej*

Adam Strzałkowski:

Dla mojego pokolenia Liga Morska i Kolonialna była jedną z najintensywniej działających organizacji społecznych. W szkołach miała swoje koła szkolne, zajmujące się propagowaniem wśród młodzieży zagadnień morskich i kolonialnych. Propaganda szła w dwóch głównie kierunkach: dotyczącym zagadnień morskich i emigracyjno-osadniczym oraz kolonialnym przez domaganie się dla Polski kolonii. Poza Afryką osadnictwo było propagowane w Ameryce Południowej w Paranie. Rzecznikiem tego był adiutant Marszałka Piłsudskiego, Mieczysław Lepecki. Zetknąłem się kiedyś z jego synem, który był fizykiem i pracował chyba w Uniwersytecie w Sao Paulo. Trochę mi opowiadał o tych staraniach jego ojca. Mieczysław Lepecki miał talent literacki, dużo pisał o tych egzotycznych krajach i ogłosił też wspomnienia o Marszałku. Polska miała pretensje do uzyskania poniemieckich kolonii po I wojnie światowej w Afryce Zachodniej. Jeszcze z jakimiś echami tego zetknąłem się nawet po II wojnie światowej. Wrocławskie Obserwatorium Astronomiczne miało swą stację w Windhuku w Afryce Północno-Zachodniej jeszcze do II wojny. Profesor Rybka, jako dyrektor Obserwatorium Wrocławskiego próbował uzyskać tę stację dla Wrocławia w pierwszych latach powojennych.

Stykałem się z różnymi ludźmi, którzy zajmowali się kulturami Afryki lub przez pewien czas w Afryce mieszkali z profesorem Romanem Stopą, profesorem

rem Tadeuszem Lewickim czy panią Konstancją Waligóorską, żoną profesora Waligóorskiego. Wszyscy oni byli Afryką oczarowani. Oczywiście tą dawną Afryką niemal z czasów *Pożegnania z Afryką* Karen Blixen.

Jacek Kukuczka:

W trakcie referatu padło nazwisko Giżycki. W trakcie swoich działań natknąłem się wielokrotnie na to nazwisko jako nazwisko autora książek dla dzieci. Dotyczących Afryki. Czy to chodzi o tę samą osobę?

Anna Nadolska-Styczyńska:

Nie mogę odpowiedzieć jednoznacznie, chociaż jestem przekonana, że chodzi Panu jednak o Kamila Giżyckiego – literata, podróżnika i dyplomatę, który był działaczem Ligi Morskiej i Kolonialnej, a napisał sporo całkiem dobrych opowieści dla dzieci i młodzieży, opierając się w nich między innymi na wspomnieniach z Liberii, gdzie był właścicielem jednej z plantacji. Ja w swoim wystąpieniu mówiłam o Jerzym Giżyckim – krewnym wspomnianego Kamila. Podróżowali oni razem po Afryce Zachodniej w latach dwudziestych wraz z Ferdynandem Antonim Ossendowskim. To od nich rozpoczęły się zresztą moje zainteresowania ludźmi związanymi w jakiś sposób z Ligą. Początkowo – z Liberią, a poprzez lektury dotyczące tej sprawy – także z Ligą.

Jamusz Kamocki:

Jako również członek LMiK w wieku młodocianym chciałbym opowiedzieć, jak ta działalność wyglądała w małym prowincjonalnym mieście, dosyć odległym od wszystkich placówek naukowych, w Sandomierzu. Propaganda LMiK była chyba w szkołach na drugim miejscu po LOPP-ie, bo miasto jak Sandomierz odległe od morza bardziej było zainteresowane obroną przeciwlotniczą i przeciwgazową niż morską.

Natomiast na temat polskich praw do kolonii i polskich osiągnięć w Afryce było dużo prelekcji dla młodzieży szkolnej i inteligencji sandomierskiej. Zagadnienia te były bardzo popularne. Jeżeli chodzi o Afrykę to mieliśmy pretensje do ponemieckich kolonii w Afryce Zachodniej, w Kamerunie, Togo, no i Liberii. Natomiast nigdy nie spotkałem się z takimi pretensjami do Afryki Niemieckiej Wschodniej. Pretensje do Kamerunu były związane nie tylko z tym, że były to dawne kolonie niemieckie, ale też z wyprawą Rogozińskiego; była tu ona sztandarowym wydarzeniem. Polska wysuwała te żądania, bo mandat Ligi Narodów kończył się po 25 latach, a zatem w roku 1945. O etnografii były w tych prelekcjach minimalne wiadomości, natomiast ta problematyka była więcej przedstawiana przez zakony, w pismach młodzieżowych wydawanych przez te zakony.

Stefan W. Alexandrowicz:

Z dużym zainteresowaniem wysłuchałem tego referatu. Uderzyło mnie, że nie było w nim mowy o zainteresowaniu Ligi zagadnieniami przyrody Afryki, a także problemami mineralogicznymi, które były na pewno wtedy przedmiotem zainteresowania Polaków. Czy wydawnictwa LMK rzeczywiście nie zawierają takich informacji, czy ludzie, którzy tam publikowali tym się nie interesowali, czy też było to wynikiem dokonanej przez Panią selekcji. W książkach z tamtego okresu takich informacji przyrodniczych jest dużo. Czy zatem ta dominacja problemów etnograficznych, dotyczących, kultur, języków, wierzeń, zabobonów ludów Afryki, występowała rzeczywiście w wydawnictwach Ligi? Po wojnie ta tematyka związana z Afryką odżyła w Polsce, ale te kontakty Polaków z Afryką miały w tym czasie zupełnie inny cel i charakter.

Anna Nadolska-Styczyńska:

Nie podałam w swoim referacie żadnych informacji na temat opisów przyrody, morfologii, zasobów mineralnych, nie dlatego że ich nie było. W wydawnictwach Ligi te problemy były poruszane, ale ja jednak skupiłam się na kulturach afrykańskich. Ale informacje powyższe można odnaleźć w wydawnictwach Ligi.

Jan Mietelski:

Mam pewne szczegółowe uwagi. Przypominam sobie z czasów wojny – to były wczesne lata czterdzieste, miałem wtedy 11 czy 12 lat – że z rozmów dorosłych wynikało, iż wtedy polskie apetyty kolonialne skierowane były raczej na Libię. Oczekiwano, że po wojnie Polska dostanie dawne kolonie włoskie. Nie wiem jakie kręgi były orędownikami tej koncepcji, ale przypominam sobie, że była ona lansowana w pierwszych latach okupacji.

Druga moja uwaga dotyczy profesora Stopy. Ja miałem z nim tylko przelotny kontakt, ale mój brat, który studiował w Akademii Muzycznej i podziwiał jak Stopa potrafił mówić afrykańskimi językami, stosując techniki takie jak mlaskanie czy cmokanie. Po mistrzowsku stosował te techniki.

Adam Strzałkowski:

Stopa był znakomitym znawcą narzeczy afrykańskich, naprawdę o światowej sławie. Zaraz po wojnie miał wykłady o tych „mlaskach” w małej sali wykładowej Instytutu Fizyki na Gołębiej. Podśluchiwaaliśmy wtedy te fascynujące wykłady. Potem jako prorektor starałem się pomagać profesorowi Stopie w nagrywaniu tych jego „mlasków” na życzenie jakiejś międzynarodowej organizacji naukowej. Niestety niewiele z tego wyszło. Profesor był już stary, zmarł w wieku 100 lat.

Anna Kowalska-Lewicka:

Profesor Stopa twierdził, że Murzyni są niezwykle muzykalni. Gdy przychodził do jakiejś osady czy spotykał się z jakimś plemieniem, to zaczynał od koncertu skrzypcowego. Wtedy wszyscy go otaczali zainteresowani i to był sposób na nawiązywanie z nimi kontaktu.

Mam jeszcze pytanie. Padało tu wielokrotnie nazwisko Lepeckiego. Był on w okresie przedwojennym autorem książki o Ameryce Południowej. Czy kapitan Lepecki miał związki z naszą kolonizacją, czy raczej osadnictwem w Ameryce Południowej? Ja w roku 1947 zetknęłam się tam z resztkami kolonistów polskich, którzy na terenie dorzecza Ukajali tworzyli kolonie osadnicze. Do niczego to nie doprowadziło, bo była to przeważnie inteligencja, która nigdy nie trzymała łopaty w rękę, a Indianom tam nie chciało się też pracować. Ci koloniści przenieśli się później do miast południowo-amerykańskich albo wrócili do kraju. Czy te kolonie w Południowej Ameryce miały coś wspólnego z działaniami Ligi Morskiej i Kolonialnej?

Anna Nadolska-Styczyńska:

Mieczysław Bohdan Lepecki działał wtedy jako przedstawiciel Banku Gospodarstwa Krajowego, badając możliwości kolonizacji tych obszarów Peru. Natomiast tereny nad Ukajali stały się domeną działań Kazimierza Warchałowskiego. Istniały w Lidze tendencje kierowania emigracji i osadnictwa chłopskiego do Ameryki Południowej. Była to idea propagowana przez działaczy emigracyjnych takich jak Kazimierz Głuchowski czy obaj bracia Lepeccy i dotyczyła Brazylii. Uważano, że na tych terenach osadnictwo takie ma szanse, co jednak się nie udało – miało to związek m.in. z przewrotem politycznym w tym kraju.

Julian Dybiec:

Pamiętam, że czytałem kiedyś reportaż o tym polskim osadnictwie w Brazylii.

Anna Spiss:

Były próby przedłużenia tej działalności LMiK na czasy powojenne, po okupacji niemieckiej. Jako dowód przyniosłam kilka legitymacji Ligi Morskiej, która pod tą nazwą wznowiła swą działalność. Ta idea była propagowana przez mojego teścia inż. Ludwika Spissa. W roku 1945 zgłosiło się do Ligi coś około 30 osób.

Chciałam w związku z tym zapytać – kiedy ostatecznie skończyła się działalność Ligi?

Anna Nadolska-Styczyńska:

Liga reaktywowana po wojnie jako Liga Morska przestała istnieć w 1953 roku i została włączona do Ligi Przyjaciół Żołnierza, przemianowanej następnie w Ligę Obrony Kraju. Potem w roku 1980 została znowu reaktywowana jako Liga Morska, ograniczając swą działalność do zagadnień morskich i rzecznych. Już nie kolonialnych.

Wojciech Narębski:

Chciałem zapytać, czy misjonarze też tu jakoś działali? Pamiętam, że jako dzieci zbieraliśmy sreberka z czekoladek dla Murzynków.

Anna Nadolska-Styczyńska:

W wydawnictwach Ligi jest stosunkowo niewiele informacji o tych działaniach, które w Afryce prowadzili misjonarze, chociaż absolutnie nie można powiedzieć, że był to temat pomijany. Były natomiast artykuły w wydawnictwach zakonów, o których wspominał Pan Kamocki, ale chyba nieadekwatne jednak do rozmiaru działań, które były podejmowane.

Rita Majkowska:

W naszym Archiwum Nauki PAN i PAU jest przechowywana spuścizna profesora Stopy, zapisy nutowe i bogata dokumentacja fotograficzna.